

Naturalna medycyna to też wielka kasa

11 sierpnia 2013

Opublikowano: 09.03.2010

Tak twierdzą opłacani przez koncerny farmaceutyczne naganiacze, których zadaniem jest rozprawić się z nieuczciwą (bo skuteczną) konkurencją na rynku zdrowia. W tym celu koncerny wynajmują „bloggerów” i komentatorów trollujących na różnych portalach, którzy „bezinteresownie” i z „punktu widzenia nauki” przedstawiają „racjonalne” argumenty za tym, że tylko chemiczna i chirurgiczna medycyna alopacyjna oraz powszechne szczepienia gwarantują nam bezpieczne i skuteczne dbanie o zdrowie. Oczywiście, jednym z chętnie podnoszonych pod adresem „szarlatanów leczących chwastami i placebo” zarzutów jest i ten, że biorą za to OGROMNE pieniądze. No i przemysł zielarski to też OGROMNE pieniądze, więc jak sugeruje Konstanty Radziwiłł, jest wielce prawdopodobne, że ktoś w WHO wziął od zielarzy w łapę i tylko dzięki temu to znachorstwo jest jeszcze legalne.

Pomyślmy przez chwilę, to naprawdę nie boli...

Czy przemysł suplementów i zielarstwo oraz szeroko pojęta medycyna naturalna mają jakikolwiek udział w podziale łupów, które przypadają medycynie alopacyjnej z racji pobierania przez państwo od każdego bez wyjątku obywatela przymusowych i ogromnych składek na ubezpieczenie zdrowotne? Nie mają! Wszystko to, co do grosza, przypada „naukowej” medycynie, która mimo to stale podnosi głośny i dramatyczny lament, że pieniędzy jest za mało, że szpitale są niedoinwestowane, że pacjenci głodują i marzną i że trzeba sprzedawać cegiełki lub zarządzać dodatkowe składki na świadczenia bardziej wyrafinowane, niż porada w sprawie kataru lub wyrwanie zęba.

Gdyby każdy z nas odkładał na własne konto te pieniądze, które

wpłaca w postaci składek zdrowotnych, po kilku latach stać by go było na najbardziej wymyślne usługi medyczne, z operacjami plastycznymi włącznie. Ale wpłaca je na cudze konto. A o cudze nikt nie dba.

Do ziół nikt z naszych składek nie dopłaca. Zioła zbierają i odstawiają do punktów skupu zwykli ludzie, którzy dostają za to marne grosze. Ubezpieczalnie nie finansują również gabinetów medycyny naturalnej ani homeopatycznych, nawet jeśli prowadzone są przez lekarzy.

Jeśli ktoś był na tyle lekkomyślny, że niewłaściwą dietą i zabójczym trybem życia sam doprowadził się do ciężkiej choroby ma dwa wyjścia:

1. Skorzystać z dobrodziejstw medycyny, na którą przez całe lata płacił przymusowy haracz i położyć się w szpitalu lub
2. Pójść wreszcie po rozum do głowy i zawrócić ze ścieżki wiodącej ku samozagładzie.

Rozważmy teraz dokładniej każdą z tych opcji:

1. WYBIERAMY MEDYCYNĘ ALOPATYCZNĄ

W szpitalu dobrzy doktorzy podtrują pacjenta obcą naturze chemią jeszcze bardziej, niż czynił to sam. A czynił to nieświadomie (bo nie interesowało go, czy to, co jest wymienione jako skład danego produktu spożywczego jest bezpieczne), z powodu cenienia kariery wyżej niż zdrowia („nie mam czasu na gotowanie, więc przyrządzę sobie ‘Gorący kubek’ lub zamówię hamburgera bądź inny ‘fast food’”) lub za sprawą nadmiernego zaufania do przemysłu spożywczego i do państwa, które przecież stoi na straży naszego zdrowia i bezpieczeństwa („w życiu nie uwierzę, że jakikolwiek zatwierdzony przez instytucje powołane do kontrolowania żywności dodatek może być szkodliwy dla zdrowia, przecież to absurd i kompletna bzdura!”). Dodajmy do tego niedobory witamin (bo chleb razowy jest dla wiejskiej biedoty) oraz miłość do Coli Light,

odświeżających oddech miętusków i gumy Orbit (są dietetyczne, bo nie zawierają szkodliwego cukru) oraz życie w permanentnym stresie wywołanym koniecznością konkurencji o pozycję w korporacji i... katastrofa gotowa.

Co robi nowoczesny, racjonalnie myślący człowiek, gdy poczuje się chory? Oczywiście – idzie do lekarza. A co robi będący przedstawicielem naukowej medycyny lekarz? Oczywiście – leczy! Leczy, to znaczy przepisuje proszki lub zastrzyki. Nowoczesny reprezentant naukowej medycyny ma leczyć, a nie uzdrawiać. Uzdrawianie jest domeną szarlatanów, czyli oszustów wciskających pacjentowi zwykłe chwasty, wodę lub kulki z cukru.

Uczciwy lekarz nigdy nie wspomni o uzdrawiającej sile natury, bo natura jest prymitywna, brudna i nienaukowa, a jego uczono, że z jej usług korzystano w czasach kołtunów, zabobonu i wszechobecnego brudu (o wszach nawet nie wspomnę, brrr, ohyda). Naukowy lekarz leczy. A jeśli to nie pomoże (a kto powiedział, że musi pomóc? Farmaceuci robią co mogą, ale widocznie więcej nie mogą) wytnie całe mnóstwo narządów, nie zważając na to, że zostały dane człowiekowi przez naturę (Boga lub ewolucję, wybierzcie sami, co wolicie), żeby jego organizm mógł właściwie funkcjonować. No, a jak i to nie pomoże, to trudno, medycyna musi przyznać się czasem do porażki lub bezsilności. Widocznie choroba była nieuleczalna. Takie jest życie, nic na to nie poradzimy.

2. WYBIERAMY NATUROTERAPIĘ

Tu musimy od razu powiedzieć sobie jasno: całą naszą niewyobrażalnie wielką kasę, którą z nas zdarto w ramach przymusowego ubezpieczenia zdrowotnego szlag trafi i nigdy jej nie odzyskamy. Zmarnuje się. Albo skorzysta z niej ktoś inny, kto padnie ofiarą naukowej medycyny (patrz punkt pierwszy). My nie tylko nie odzyskamy nawet procenta z tego, co musieliśmy zapłacić za ubezpieczenie, ale będziemy musieli wyłożyć kolejną sumę z własnej kieszeni. Jeśli myśl o bezpowrotnej

stracie pieniędzy jest dla Ciebie nie do zniesienia, nie czytaj dalej, idź do lekarza i wykorzystaj swoje zainwestowane w służbę zdrowia pieniądze. A my zajmujemy się teraz nienaukowym przywracaniem zdrowia za własne pieniądze.

Jeśli poważnie chorujesz, np. na raka, lepiej skorzystaj z pomocy lekarza. Ale nie alopacyjnego, lecz specjalisty od leczenia metodami naturalnymi. Nie jest prawdą, że medycyną naturalną zajmują się wyłącznie znachorzy. Jest wielu lekarzy, którzy skończyli normalne, „naukowe” uczelnie medyczne, mają dyplom lekarza i prowadzą legalne, prywatne gabinety. Oczywiście, nie mogą oni przyjmować pacjentów za darmo. Ponieważ leczenie metodami naturalnymi nie jest refundowane, musimy za nie zapłacić. Czy jest coś cenniejszego, niż zdrowie? Nie bądźmy więc skąpi, to się i tak opłaci.

Możliwe, że dla potrzeb terapii trzeba będzie wyjechać w miejsce oddalone od cywilizacji i skażeń. To oczywiście też kosztuje. Trzeba opłacić pobyt i wyżywienie, a lekarze i terapeuci też nie mogą pracować za darmo. Może jednak warto sprawić sobie taki mały prezent?

Jeśli Twoja choroba nie zagraża życiu możesz się leczyć sam/a.

Hipokrates powiedział, że zdrowie jest zbyt cenną rzeczą, żeby powierzać je lekarzom, więc każdy powinien sam o nie zadbać. Nauczał też, że pożywnie ma być naszym lekarstwem. Ale musi to być żywność naturalna i świeża. Ekologiczne owoce i warzywa są drogie, bo dziś są rzadkością, ale leczenie się nimi i tak wyjdzie taniej niż kuracja chemią. A co najważniejsze dzięki nim odzyskamy zdrowie i umkniemy grabarzowi spod łopaty. I nie martwcie się, że nie macie czasu na takie zabawy. Dzisiejszy przemysł wychodzi naprzeciw potrzebom zapracowanych i załatanych. Nie musimy kroić warzyw ręcznie ani ręcznie wyrabiać razowego chleba. Dla zaoszczędzenia czasu należy sobie sprawić dobry robot kuchenny z przystawką do mielenia ziarna, maszynkę do wyrabiania i wypiekania domowego chleba (cały proces jest zautomatyzowany), maszynkę do robienia

makaronu oraz zainwestować w prasę do wyciskania soków. Prasa jest najdroższa, ale i tak warto ją mieć.

Gdy już wyposażymy swoją kuchnię należy zacząć od oczyszczenia organizmu. Można robić głodówki (ale nie zimą!!!), jednak to lepiej robić pod okiem lekarza lub terapeuty, który się na tym zna. Można też oczyścić organizm sokami z owoców i warzyw (tego również nie należy robić zimą).

A po oczyszczeniu organizmu należy przejść na naturalną dietę z możliwie jak najmniejszą ilością mięsa pochodzącego spoza przemysłowej hodowli. Oczywiście na zawsze trzeba zrezygnować z wszelkich gotowych wyrobów: zupek, kubków, napojów, chrupek i rzeczy dostępnych w każdym supermarkecie.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)